

Wywiad z babcią Janiną.

Joanna Sumara, lat 12

Opiekun: Angelika Klimek

Szkoła Podstawowa im. Św. Jadwigi Królowej Polski w Lisiej Górze

33-140 Lisia Góra, Ul. Szkolna 2, tel. 146784781

Wywiad z babcią Janiną

Odzyskanie niepodległości Polski nastąpiło w 1918 roku po 123 latach zaborów. Niemcy (Prusy), Rosja i Austria bezwzględnie niszczyły i uciskały Polaków pod każdym względem. Naród polski odzyskał niepodległość po I wojnie światowej. Wiadomo było, że niełatwo będzie odbudować kraj po zniszczeniach wojennych i niedawnych zaborach. Radość Polaków była wielka, chęć do pracy również. Dużo udało się zrobić; powstały nowe zakłady (m.in. COP, Port Gdynia, Zakłady Azotowe w Tarnowie, GOP). Niestety podpisanie paktu Ribbentrop - Mołotow oraz najazd Niemców na Polskę (1 września 1939r.) zniweczyło wysiłki naszych rodaków na odbudowę kraju...

Joanna Sumara: Czy pamięta Babcia II wojnę światową?

Babcia (Janina Sumara) : Okres II wojny światowej pamiętam jako sześciolatnie dziecko. Strach, płacz rodziców o swoją rodzinę i dobytek całego życia, ale najgorsze były chwile ulicznych łapanek. Nie można było być pewnym czy wróci się do domu z pracy lub ze szkoły.

J: A czy z Babci rodziny także kogoś porwali?

B: Tak, w mojej rodzinie także wydarzyła się smutna historia. Tak zginął mój wujek Tomasz Wojciechowski, porwany z ulicy w Tarnowie i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, z którego nigdy nie wrócił.

J: A co się stało z jego rodziną?

B: Wujek miał córkę, również sześciolletnią dziewczynkę, jej matka zmarła z rozpaczy, a dziecko tułało się po sierocińcach nie wiadomo gdzie. Odnalazła się dopiero trzydzieści lat po wojnie.

J: To okropne, ale to chyba nie wszystko...

B: To była jedna strona medalu. Tak robili Niemcy. Niestety 17 września 1939 r. od strony wschodniej granicy Polskę zaatakował Związek Radziecki. Pamiętam, jak rosyjskie wojsko w łachmanach z karabinami na sznurkach grabiło ludność cywilną ze wszystkiego, co było

w domach. Ze wschodniej Polski bardzo dużo ludzi narodowości polskiej wywieziono na Sybir i do Kazachstanu. Całe rodziny wywożono tak, jak stali.

J: Czy kogoś z bliskich Babci także wywieziono?

B: To jest przykład, który przypominałam sobie już po wojnie. Właściwie to kuzyn mojego męża, który powrócił jakimś szczęśliwym trafem do Polski. Opowiadał, bo miał chyba 10 lat, jak z rodziną został wywieziony na Sybir. Rodziną liczącą siedmioro dzieci. Po drodze zginęła czwórka, zostali zasypani w śniegu Syberii.

J: Jak oni sobie tam poradzili?

B: Wiadomo, że nic nie mogli zabrać ze sobą, ze swojego ojczystego domu. Toteż budowali dom na Syberii z drzewa, które musieli ściąć, aby mieć dach nad głową. Pracowali od świtu do nocy przy wyrąbie drzewa w Sowchozie, z którego otrzymywali jakieś porcje chleba dla całej rodziny, około 10 dag na osobę. Dużo by nie umrzeć z głodu, ale zbyt mało, aby móc pracować tak ciężko.

J: A dzieci?

B: Dzieci również musiały pracować; zbierać jagody i grzyby, aby mogli jakoś przeżyć. Bohater tej opowieści, gdy miał 16 lat, pracował w Sowchozie jako woźnica. Twierdził, że to była dobra praca na ten czas, bo w czasie przewozu mógł sobie pojeść do syta zbożem, ale nie mógł dostarczyć go rodzinie.

J: A co z mieszkańcami Syberii?

B: Jeśli chodzi o tubylców, którzy tu mieszkali wcześniej, często im pomagali. Od czasu do czasu jakimś litrem mleka lub kromką chleba. Jeśli chodzi o mieszkanie, to zbudowany dom trzeba było ocieplić mchem i gliną aby było chociaż trochę cieplej. Opalali gałęziami, bo drzewo było zakazane, latem zbierali suche odchody zwierząt, które gromadzili na czas zimowy.

J: Bardzo dziękuję za niesamowicie ciekawe informacje. Życzę dużo zdrowia.

Joanna Sumara

Grudzień 2015